

Medykalizacja w leczeniu chorób psychicznych

4 maja 2012

„Kiedy mówisz do Boga – modlisz się, kiedy Bóg mówi do ciebie – masz schizofrenię. Jeśli zmarły mówi do ciebie – jesteś spirytualistą, jeśli ty mówisz do zmarłego – jesteś schizofrenikiem.” (Thomas Szasz)

W dzisiejszych społeczeństwach udaje się często zauważyć wpływ niektórych wyspecjalizowanych dziedzin medycyny na ich codziennie życie. Przedstawiciele służby zdrowia niczym trybunał kasacyjny w pogrążonej w rewolucji Francji ferują wyroki i bezpardonowo wkraczają w rejony życia ludzi, które powinny zostać oddane do ich własnej dyspozycji. W ostatnich latach spotykamy się z terminem „medykalizacji”. Obserwując mass media coraz częściej możemy dostrzec wyraźny sprzeciw przeciwko temu procesowi. Pierwsze głos podniosły kobiety. Ich niezadowolenie wynikało głównie z interpretacji macierzyństwa jako przypadku tylko i wyłącznie klinicznego. Powyższy proces dotyczy jednak bardzo wielu dziedzin.

Medykalizacja nie posiada sztywnej granicy interpretacji. Składa się na nią wiele czynników, ze względu na przypadłości, które obejmuje. Pojęcie to zwykle używane jest krytycznie wobec zbyt wielkiego wpływu medycyny na kształtowanie obrazu normalności i patologii. Skutkiem medykalizacji jest tworzenie nowych chorób i leków na te „choroby”, które nie były domeną opieki zdrowotnej. Skrajnym przypadkiem medykalizacji jest wymyślanie chorób tylko po to, aby sprzedawać na nie leki, np. złe samopoczucie, czy jet-lag.

U podstaw procesu medykalizacji leży wiara w nieograniczone możliwości medycyny w rozwiązywaniu problemów zdrowotnych, mających rozległe uwarunkowania leżące poza rzeczywistym wpływem służby zdrowia. Konsekwencją tego procesu jest

zdefiniowanie, choćby alkoholizmu jako choroby i posługiwaniu się leczeniem jako właściwym środkiem zaradczym. Skutkuje to rozwiązaniem problemu objawów, a nie przyczyn!

„Każdy rodzaj dewiacji społecznej można uznać za chorobę”. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem pani Susan Sontag. Słowa te doskonale odzwierciedlają proces medykalizacji występujący w dziedzinie psychiatrii. To właśnie u lekarzy psychiatrów leży zasługa nadinterpretacji złożoności i różnorodności ludzkich charakterów i potraktowanie ich jako osoby chore.

Pierwszym najbardziej znanym „męczennikiem” i ofiarą medykalizacji w psychiatrii jest francuski poeta i teoretyk teatru Antonin Artaud. Artaud, najpierw zostaje uzależniony przez swojego pierwszego psychiatrę od opiatów, a następnie pod przymusem osadzony w zakładzie psychiatrycznym. Z dnia na dzień zostaje odizolowany od świata na 3,5 roku. Podczas pobytu w szpitalu zaaplikowano mu około 5 serii elektrowstrząsów, przez które bardzo podupada na zdrowiu. Później nie wraca już do dawnej formy. Należy wspomnieć, że nagłe zainteresowanie psychiatrów Artaudem wynikało z jego pasji. W sposób bardzo ekspresyjny wystawiał sztuki oraz odczyty swojej poezji, stawiał na improwizację opartą na krzyku. Uważał, że tylko poprzez krzyk można wyrazić siebie i swoje intencje. Według relacji osób z jego otoczenia, między innymi partnerki Paule Thavenin był on osobą jak najbardziej świadomą i poczytalną.

To właśnie Jego przypadek oraz twórczość natchnęła i zainspirowała Michele’a Foucaulta oraz R. G. Laing’a do założenia ruchu zwanego „antypsychiatryzmem”, który radykalnie sprzeciwia się medykalizacji. Fundamentalnymi księgami tej organizacji stają się dwie pozycje autorstwa Foucaulta, a mianowicie, „Narodziny Kliniki” oraz „Historia Szaleństwa”.

W pierwszej autor dokonuje analizy historycznej i

filozoficznej postrzegania chorób, w drugiej natomiast skupia swoje spojrzenie na dyskursie psychiatrycznym, którego początki mianuje się na XVIII I XIX wiek „kiedy to szaleństwo zostało wpisane w relacje zdrowia i choroby”. Ruch antypsychiatryczny zyskuje sympatię ówczesnego środowiska literackiego, daje temu wyraz między innymi Georges Bataille w opowiadaniu „Historia oka”.

Nieco bardziej radykalnie nastawieni zwolennicy R.G. Laing’a i Foucault’a określili pojęcie „choroby psychicznej” jako narzędzie represji społeczeństwa wobec nonkonformistycznie nastawionych jednostek. Na pierwszym planie figurują jednak represje ze strony koterii politycznych. Od razu nasuwa się przykład Vacaville w Kalifornii. W tamtejszym szpitalu, którego niechlubna świetność przypada przede wszystkim na lata 70, regularnie zamykano osoby głoszące niewygodne i niepopularne poglądy, ich najsławniejsza ofiara to zdecydowanie Timothy Leary. Tamtejsi psychiatrzy uznawali niewinne fetysze za choroby. Kuracja zaczynała się od nieinwazyjnej terapii, a kończyła na wyrafinowanych formach chirurgii psychicznej.

Problem Medykalizacji w psychiatrii wciąż pozostaje tematem aktualnym. Z ust przeciwników psychiatrii wciąż padają oskarżenia o głoszenie pseudonaukowych treści. W latach 1950. dużą popularność, szczególnie w środowiskach awangardowych i kontrkulturowych zdobyła książka Roberta de Roppe „Drugs and the Mind”. Autor snuje przypuszczenia jakoby przypadłości określane jako „choroby psychiczne” wynikały z nierównowagi chemicznej w organizmie. Myślę, że warto zastanowić się nad tym zagadnieniem i wyciągnąć pewne wnioski.

Autor: Kartel696

Źródło: [Nowy Ekran](#)